

ŻYWIOT

DOKTORA

KAROLA MARCINKOWSKIEGO

**lekarza praktycznego, operatora
i akuszera**

skreślił

Dr. JAGIELSKI *Ludwik*

Dochód na korzyść Towarzystwa naukowej pomocy.

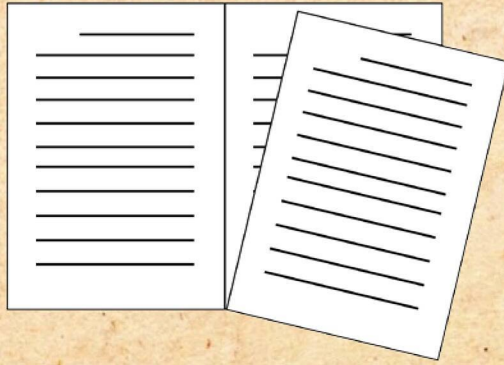


POZNAŃ.

W KOMISIE KSIĘGARNI J. K. ŻUPAŃSKIEGO.

Czcionkami W. Stefańskiego.

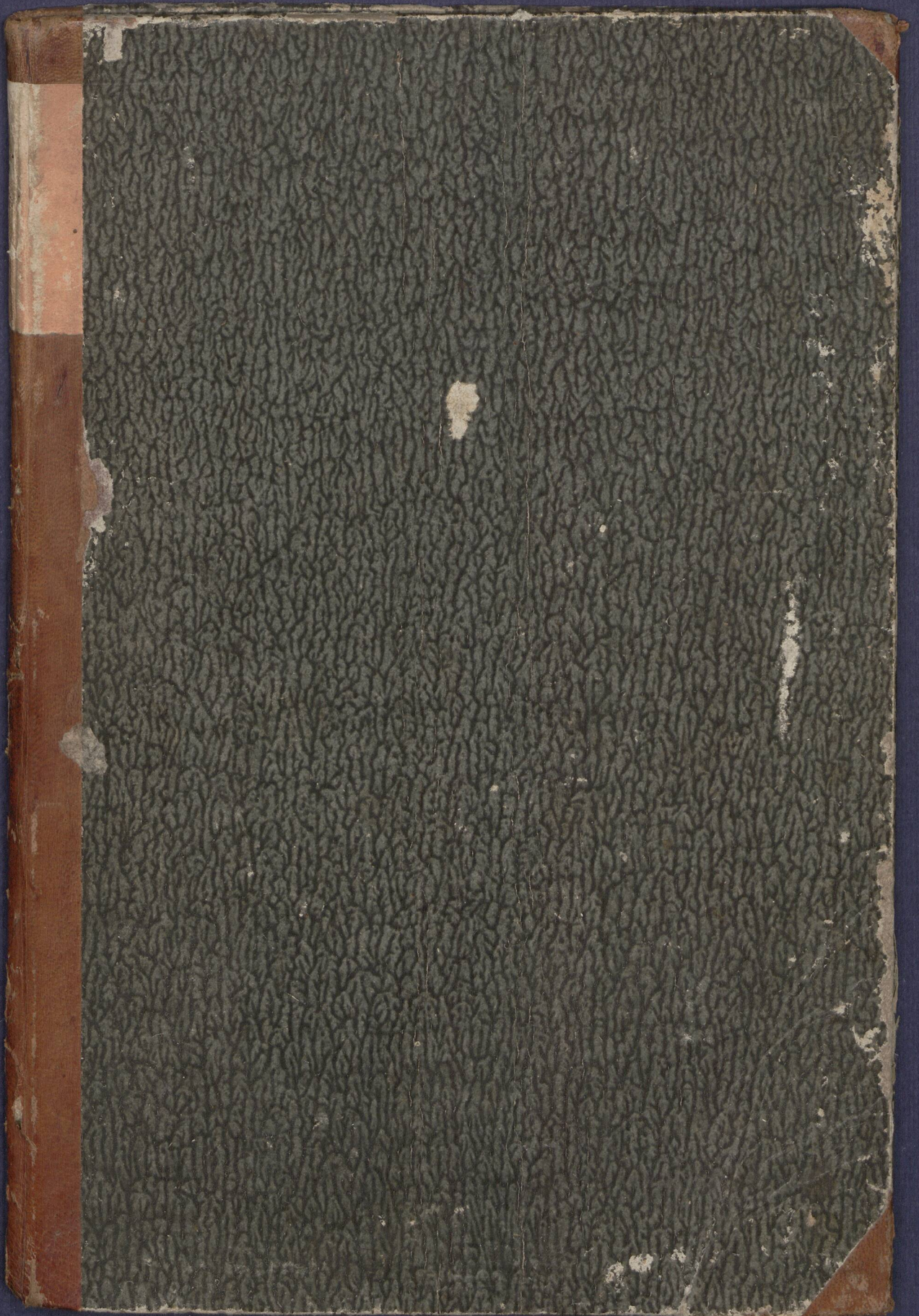
—
1846.



W woluminie kolejno współprawne sygnatury:

418846 II

418847 II



Polska czytelnia

ziemi michałowskiej

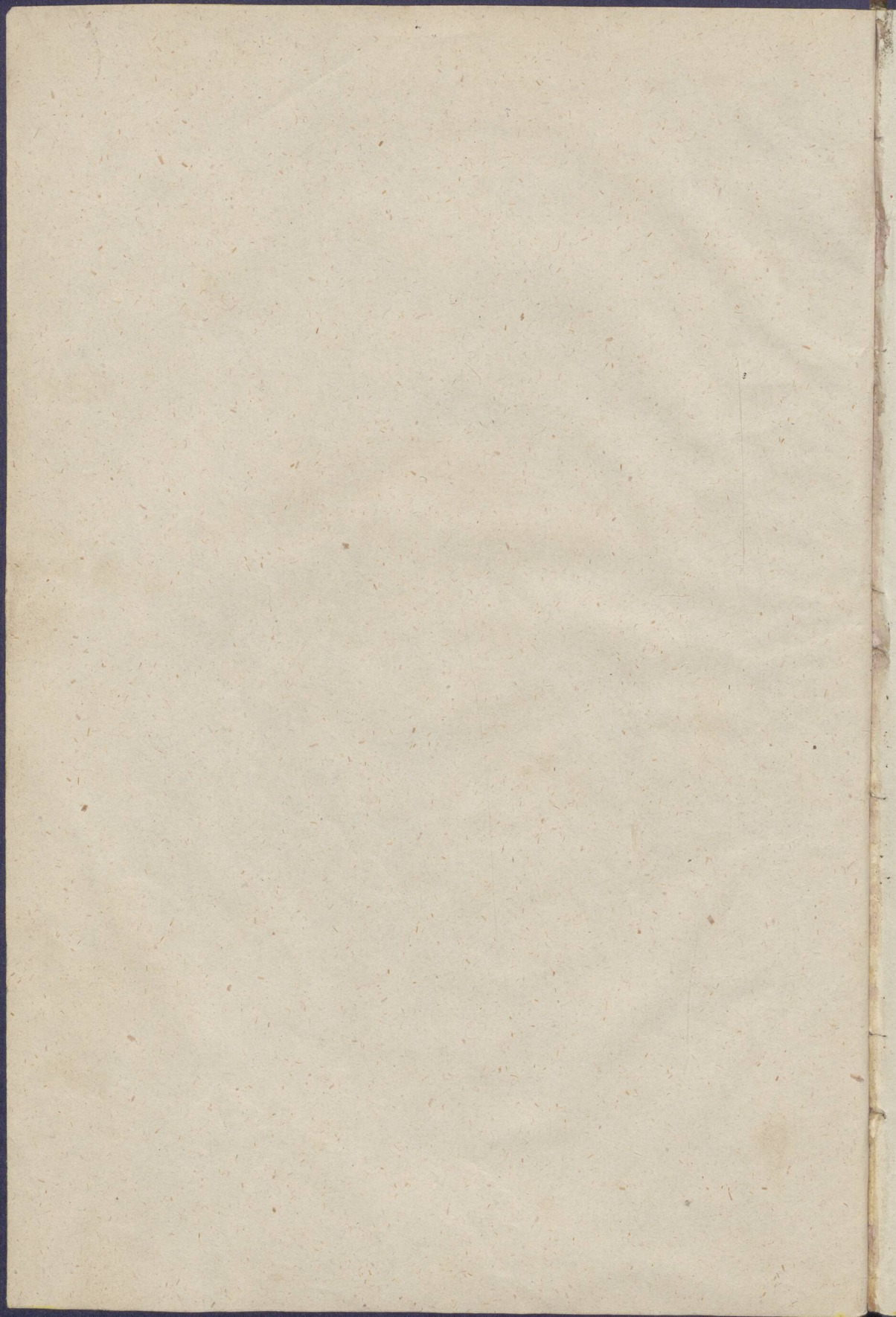
u

G. F. Köhlera.



002

dol. ege.



Ż Y W O T

MARCIŃKOWSKIEGO.

IMPRIMATUR.

Czarnecki, Cenzor.

Poznań, dnia 29. Grudnia 1846.

ŻYWOŃ

DOKTORA

KAROLA MARCINKOWSKIEGO

**lekarza praktycznego, operatora
i akuszera**

skreślił

Dr. JAGIELSKI *Ludwik*

Dochód na korzyść Towarzystwa naukowej pomocy.



POZNAŃ.

W KOMISIE KSIĘGARNI J. K. ŻUPAŃSKIEGO.

Czcionkami W. Stefańskiego.

—
1846.

TYWY

DOKTORA

MARGA MARGINKOWSKIEGO

lekarsza praktycznego, operatora

i akusersza

z Krakowa

DR. JACZEWSKI

418846 II

TYWY

WYDAWCA: WYDZIAŁ WYDAWNICZY UNIWERSYTETU W KRAKOWIE

Wydawnictwo Uniwersyteckiego



1816

67.156.11

Integer vitae scelerisque purus.

Intern. time register book

Wiek x tak płodnego życia, do wszystkich szczytów, zdobył
 piórewszemu o nim piszącemu niepodobnałwem mi się być
 zdaje —
 Dla lekarzy skłonien ustronog ambrogio i umiastion
 go w gazecie lekarskiej: Medicinische Zeitung. In sta-
 ratem się zdobyć szczegóły życia Marcinkowskiego, o sta-
 wiadome były, zastawiają wypracowanie jego przedmiot
 przysłałmu jego biografowi
 Poznań dnia 7 Grudnia 1846

Przedślowie.

Od czasów uniwersyteckich jako i później przez ciąg zawodu
 lekarskiego w Poznaniu związany ze zmarłym stosunkami ko-
 leżeństwa i przyjaźni, miałem sposobność poznać dostatecznie
 szlachetny charakter Doktora Marcinkowskiego.

Żywot Marcinkowskiego bogaty w zdarzenia wielkie przed-
 stawia obraz wszystkiego tego, co jest szczytném i znamieni-
 tém, wzywając nas, abyśmy go sobie obrali za wzór do na-
 śladowania. Z tego stanowiska uważając rzecz rozumiem, że
 pożądaną będzie dla przyjaciół i wielbicieli Marcinkowskiego
 jako i dla tych, co o nim zasłyszeli tylko, poznać, choć ury-



wek z tak płodnego życia, bo wszystkie szczegóły zebrać
pierwszemu o nim piszącemu niepodobniństwem mi się być
zdaje. —

Dla lekarzy skreśliłem nekrolog zmarłego i umieściłem
go w gazecie lekarskiej: *Medicinishe Vereins-Zeitung*. Tu sta-
rałem się zebrać szczegóły życia Marcinkowskiego, o ile mi
wiadome były, zostawując wyczerpnięcie tego przedmiotu,
przyszłemu jego biografowi.

Poznań dnia 7. Grudnia 1846.

Dr. Jagielski.

101

Karól Marcinkowski urodzony w dniu 23. Czerwca 1800. r. w Poznaniu, na przedmieściu Śśo Wojciecha, był synem poczciwych lubo niezamożnych rodziców. W najrychlejszej młodości postradawszy ojca, oddany został przez matkę swoją, znaną z przywiązania i troskliwości o wychowanie pięciorga dzieci, do szkoły tak nazwanej reformackiej w Poznaniu, skąd po trzech latach w roku 1814 przeszedł do Liceum miejscowego, zostającego pod ówczas pod sterem uczonego i niepośledniego poety xiędza Gorczyzewskiego exjexecuty. W szkołach wzbudził Marcinkowski najpiękniejsze o sobie nadzieje; rzadkiemi od natury obdarzony zdolnościami odznaczał się na ławie szkolnej pilnością i zadziwiającemi postępy, co mu w każdej klasie zjednywało nagrody zastłuzone. Współuczniowie jego w takim stopniu go kochali,

przejęci jego umysłową wyższością, iż za największą po-
czytywali sobie chlubę, gdy Marcinkowskiego spotkał jaki
w szkole zaszczyt, uważając za ujmę sobie wyrządzoną,
gdy go takowy minąć miał. —

Zaopatrzonego w najlepsze świadectwa dojrzałości i za-
mierającego poświęcić się zawodowi nauczycielskiemu,
zwrócił dyrektor ówczesny Doktor Kaulfus sztuce lekarskiej,
i wyrobił mu stypendium, którego Marcinkowski nie przy-
jął. Obywatel bowiem z Poznańskiego Eustachy Grabski
poznawszy wielkie zdolności Marcinkowskiego, i w nadziei,
że przysposobi ojczyźnie użytecznego obywatela, zostawił
mu kodycille z dnia 29. Listopada 1817. roku na koń-
czenie nauk 1800 talarów, z których wypłacono 650 Ta-
larów reszty zaś odmówiono. Przez [to Marcinkowski przez-
dawanie lekcyi na uniwersytecie utrzymywać się był zniewo-
lony. Pod rektoratem Proff. Dokt. Link, zapisany w po-
czet uczniów nowo założonego uniwersytetu Berlińskiego
oddał się Marcinkowski z zapalem przełamującym wszelkie
zapory, sztuce lekarskiej, która później tyle mu nastęrczyła
sposobów do dopięcia swych wzniosłych dążności. I tu
potrafił on sobie zjednać współtowarzyszy, a mianowicie
współrodaków swoich miłość i szacunek, jakie tylko
w nas wzniecić potrafią, obok znamienitych zdolności, serce
dla wszystkich wylane, czynny nacechowane czystością i nie-
ograniczoną miłością ojczyzny, dla której Marcinkowski wszy-
stko poświęcał. W roku 1820. popadł Marcinkowski sła-
bości kataru płucowego, który odtąd od czasu do czasu
wracał, stając się uciążliwym w jego pracach. Sześcioty-

godniowe picie wód w Salzbrun, do których się udał z porady i nalegania sławnego Proff. i Doct. Behrendsa, znającego z kliniki Marcinkowskiego, jako ucznia celującego, zniewoczyło piersiowe cierpienia, przywracając go pokrzepionego na nowo nauce i pracy. —

W roku 1822. wkrótce przed ukończeniem nauk wtrącony został do więzienia w Berlinie za udział w związku Polonia, który utworzył i do którego wszyscy prawie rodacy, współkoledzy jego należeli siedział w nim przez ośm miesięcy śledztwa, a później sześć miesięcy w twierdzy Weichsel-Münden. W ciągu więzienia wracał katar płucowy i odtąd początkuje się słabość płucowa 24 lat trwająca, bo wilgotne więzienia, wzburzenie umysłu i życie bezczynne szkodliwy wywarły wpływ na błony śluzowe piersiowych narządzi, do czego przyłączyło się cierpienie reumatyczne. Długi czas leczono go w więzieniach na te słabości.

Wróciwszy Marcinkowski z twierdzy do Berlina złożył examin na doktora sztuki lekarskiej i operatora; w dniu 2^{im} kwietnia 1823. roku bronił publicznie rozprawy: *De fontibus indicationum generalim.*

W październiku 1823 osiadł Marcinkowski jako lekarz, operator i akuszer w mieście swém rodzinném, i poświęcał z zapalem niezrównanym siły i czas swój praktyce lekarskiej, niosąc skora cierpiącym pomoc.

Z każdym dniem wziętość jego wzrastała i nie było podobno nikogo, któryby nie zapragnął w swych dolegliwościach pomocy Marcinkowskiego. Dochody nabyte przez

poświęcenia rozmaitego rodzaju, nie na własny obracał użytek, lecz przeznaczal je chorym, biednym i kształcącej się młodzi.

Z pozostałości po Grabskim przypadło na Marcinkowskiego 4450 Tal., które, gdy ich na dalsze kształcenie się nie potrzebował, odstąpił pod dniem 24. Marca 1824 szpitalowi sióstr miłosiernych w Poznaniu. Summa ta wyliczoną im też została z wszelkimi zaległemi procentami.

Bezinteresownością i poświęceniem się dla ludzkości pozyskał Marcinkowski zaufanie ziomków; przez wytrwałość zaś, moc duszy i niczem niezachwianą sprawiedliwością pociągnął ku sobie mniej nawet chętnych. Zaciekanie się głębokie we wszystkich gałęziach sztuki lekarskiej, nieograniczona miłość ludzkości i najślachetniejsza dążność jednały mu sławę, szacunek i niezawisłość nietylko u swoich, ale i u narodów, z którymi go zbliżyło życie jego, tylu przygodami skołatane. Tym to sposobem stał się on duszą wszelkich szlachetnych usiłowań swych rodaków, ogniskiem łączącym objawy życia naukowego i towarzyskiego. W roku 1826 i 27 odslugiwał wojskowość, jako chirurg kompanii w 18^{ty}m pułku i z wszelką skrupulatnością wywiązywał się z obowiązków lekarza wojskowego i cywilnego. Obok swój nader rozgałęzionej praktyki oddawał się przez lat kilka z widocznym skutkiem, posłudze, jako lekarz i operator, w szpitalu sióstr miłosierdzia. Zastępował bowiem przez niejaki czas zaszczytnie znanego Doktora Szneidra, z którym łączyła go przyjaźń i z którym przez długi czas wykonywał wspólnie operacje w rzeczonym szpitalu.

Doktor Sneider razem z Marcinkowskim uczęszczał do uniwersytetu Berlińskiego i równocześnie jeli się obadwaj praktyki lekarskiej w Poznaniu. Równy stopień wykształcenia, równe wiadomości lekarskie, a mianowicie czyny znamionujące czułość i udział ich dla ubogich, łączyły ich jeszcze ściślej ze sobą.

Bolesnym dla Marcinkowskiego serca było przekonanie, że Doktor Sneider uległ chorobie tyfus, panującej w szpitalu sióstr miłosierdzia, jako też wkrótce wśród pieczołowitości przyjaciela i lekarza umarł. Po śmierci Sneidera objął ostatecznie Marcinkowski pieczę lekarską w szpitalu sióstr miłosierdzia, zarzucając praktykę zamiejscową, nader rozgałęzioną i donośną. Przez starania, przez wpływ, jaki wywierał na zamożniejszą klasę mieszkańców W. Ks. Poznańskiego, jako i przez szczodre datki ze swych własnych dochodów zdołał szpitalowi temu, mającemu funduszu na 40 łózek tylko, tyle przysporzyć zasobów, że w końcu roku 1830. było bezpłatnie przyjętych chorych obojga płci 242. Z całego Księstwa zbiegali się chorzy, każdy, o którym jaka taka była nadzieja wyzdrowienia, bywał przyjmowany; a jeżeli przełożonej szpitalu, zacnej siostrze Perzanowskiej nie dostawało zasobów do utrzymania tak wielkiej liczby chorych, Marcinkowski natychmiast, bez zwłoki zaradzał potrzebie, nawet chorych nie do uleczenia własnym opatrywał nakładem, wspierając ich i groszem gotowym.

W grudniu roku 1829. umarł w Poznaniu uczony, z uczciwości i patriotyzmu znany, i wielce wielbiony Arcy-Biskup Gnieźnieński i Poznański Teofil Wolicki. W lecie

roku 1830. przedawano w cenach bardzo wysokich rzeczy do pozostałości jego należące, jako drogą pamiątkę narodową. Między rzeczami temi znajdował się pierścień wielkiej wartości, który zmarły zwykł był nosić. Wielbiciele jego i Marcinkowskiego złożyli się na sumę na zakup te o pierścienia potrzebną, i wręczyli go Marcinkowskiemu jako upominek narodowy, za poświęcenia się dla ludzkości podjęte. Marcinkowski w ciągu czynnego życia swego w Poznaniu od roku 1824. do końca 1830. nigdy nie był wolny od kaszlu. W roku 1829. zapadł mocno na febrę nerwową, z której wyzdrowiał w ciągu sześciu tygodni; słabość piersiowa pozostała tak jak i dawniej.

Gdy do Poznania doszła wiadomość o wybuchu rewolucyi 29. Listopada 1830. r. w Warszawie, niestracając Marcinkowski ani chwili czasu, rzuca się na koń i stawa w szeregach obrońców ojczyzny. Mając wszakże obowiązki cywilne i wojskowe, jako należący do obrony krajowej, przed wyjazdem swym skreślił do władz tutejszych następujący list:

Pragnę być uwolniony od powinności, które mnie tu wiążą; bo nieznam nic świętszego nad powinność poświęcenia sił swoich ojczyźnie, wzywającej obecnie swych synów do broni. Gdy oświadczenie to dojdzie do władz przeznaczonych, będę na polu sławy, z którego żadna siła ludzka wstrzymać mnie nie zdola.

Wyrывая się potem z objęć ukochanej, dogorywającej prawie matki, pospieszył stanąć w poczet obrońców

ojczyzny. W wielu bitwach walczył mężnie, a w chwilach wolnych używał swoim braciom jako i nieprzyjacielowi pomocy lekarskiej.

Zasługi jego wojskowe, gorliwość służbowa, dojrzały i wytrawiony sąd i miłość bliźniego zjednały mu wkrótce stopień szefa generalnego sztabu Jenerała Chłapowskiego i krzyż złoty pro *virtute militari*. Przed bitwą Ostrołęcką udał się do Litwy z Jenerałem Chłapowskim i garstką ochotników, celem zorganizowania tamtejszego powstania. Gdy atoli prowincyi téj zdobyć się nie udało, nie mogąc wrócić do Warszawy, przeszedł do Prus. W ciągu całej wyprawy wojennej był, jak to sam nieraz oświadczał, najzdrowszym, pomimo nieprzyjaznego wpływu ostrego i wilgotnego powietrza, pomimo, że nie było dnia i nocy, w którychby nie był wystawiony na trudy cierpkie; kaszlał wprawdzie, ale słabo.

W okolicach Memla obozując, dowiedział się o spuszczeniach cholery w mieście, wyrobił sobie pozwolenie udania się do miasta, w którym wywiązał się z powołania lekarza z taką gorliwością, jakiej w każdym życia położeniu dowiódł. —

Owczesne pisma najlepiej skreśliły jego czynność i niczem niezmordowane poświęcenie się.

Mieszkańcy Memla dotąd jeszcze zachowują miłą pamięć imienia Marcinkowskiego.

W pozostałych po nim papierach znaleziono dziękczynny adres przesłany mu przez magistrat i radę miejską w następujących słowach:

Przez gotowość, nieustającą gorliwość i przezorność, z jakąś Pan w ciągu cholery opatrywał chorych miasta Memla i okolic jego, przez coś oswobodził od śmierci niejedną małkę, ojca i dzieci, zasłużyłeś nietylko na wdzięczność wyleczonych, lecz i na ogólną miłość i szacunek tutejszych mieszkańców. W rocznikach miasta imię Pana wspomniane będzie w najodleglejszej potomności ze czcią i uczuciem wdzięczności. Przyjmij Pan przez nas serdeczne podziękowanie mieszkańców tutejszych za trudy, jakieś podejmował z wielkiem narażeniem siebie samego w czasie ogólnej niedoli i pozwól łaskawie, abyśmy mogli przez dotychczasony tu dar udowodnić tego. Oby Opatrzność przez długie wieki zachowała Pana dla dobra cierpiącej ludzkości! oby kolej życia Jego, w którym zawsze szczerzy udział brać będzie miasto Memel, zdobyły prawdziwej radości uczucia i oby się Panu długi jeszcze czas w naszym mieście przemieszkować podobało!

Memel d. 12. Paźdz. 1831.

Magistrat i Rada Reprezentantów.

Tosindorf, Sawin, Tunel, Benjamin.

Do Wielm. Marcinkowskiego

Lekarza Dywizyjnego.

Po ukończeniu wyprawy wojennej puścił się Marcinkowski z Memla morzem do Szkocyi, dokąd kupiec M. zawdzięczając mu trudy podjęte w czasie cholery około rodziny swojej wystarał mu się o bezpłatne przewiezienie. Bez wiedzy Marcinkowskiego umieścił on na pokładzie okrętu

konia, na którym Marcinkowski przebył granicę Polski i odbył całą kampanią, a którego niemogąc już więcej potrzebować, darował temuż kupcowi.

Jak wielką była radość Marcinkowskiego, gdy wyszedłszy na pokład okrętu, ujrzał ulubionego towarzysza trudów swoich! W ciągu całej tej przeprawy, trwającej tygodni 12 z powodu wzburzonych balwanów morskich i zapędzenia okrętu na brzegi Norwegii, cierpiał Marcinkowski na chorobę morską, która nietylko niemoc płucową obudziła na nowo, ale była oraz powodem, że narzędzia powietrzne w płucach bardziej się rozwarły. W czasie burzliwej nocy znikła stajenka z koniem przyrzadzona na pokładzie okrętu. Osłabiony na siłach i nader cierpiący przybył Marcinkowski do Szkocyi. W Montrose u krewnych kupca M., do których był polecony, w kilka już tygodni odzyskał Marcinkowski zdrowie, nauczył się z łatwością języka angielskiego, zwiedził następnie Edinburg, Dublin, Londyn, zatrzymując się w każdym z nich po kilka miesięcy, aby poznać uniwersytety, szpitale wielkie, profesorów i lekarzy i aby się wydoskonalić w nauce lekarskiej, a mianowicie w operacyi. Z Anglii udał się do Paryża, w którym przez dwa lata zwiedzał zakłady medyczno-chirurgiczne. Poznał tu najpierwszych lekarzy i chirurgów Francyi, rozprzestrzenił znacznie zapas wiadomości swoich, używając ich ku ulżeniu niedoli swych ziomków, a przy skromnym swém życiu obracał dochody swoje znaczne nabyte z bogatej praktyki w Francyi i Anglii na otarcie łez potrzebujących rodaków.

W roku 1833. otrzymał od królewskiej akademii nauk w Paryżu w nagrodę medal złoty wartości tysiąca franków za udzielanie rad i sposobów leczenia cholery lekarzom francuzkim wysłanym przez rząd w roku 1831. do Warszawy dla poznania w zarodzie téj choroby. Pismo w téj mierze do Marcinkowskiego wydane brzmi jak następuje:

INSTITUT DE FRANCE
Academie Royale de sciences.

Paris le 25. Novembre 1833.

*Le secrétaire perpétuel de l'academie à Monsieur le Docteur
Marcinkowski.*

J'ai l'honneur de Vous prevenir Monsieur, que dans la séance publique annuelle du lundi 18 de ce moi, l'academie Royale de sciences fait la distriboution de prix de cette année et que Vous avez reçu une medaille d'encouragement en or de la valeur de mille francs pour le faits et les renseigments, que Vous avez fournis sur le cholera morbus de Varsovie aux mediciens français, qui se rendirent dans cette ville.

J'ai saisi avec empressement Monsieur cette ocasion de Vous offrir mes félicitations personelles en Vous témoignant tout l'interet, que l'academie a pris à vos efforts.

La medaille Vous sera délivrée au secretariat de l'institut en Vous y presentant en personne ou par un fondé de pouvoir autorisé ensigner la quittance.

Agrez Monsieur l'assurance de ma consideration distinguée

Florens.

Medal ten sprzedał Marcinkowski, a tysiąc franków rozdał między swych potrzebujących ziomków. Po kilkoletniej nieobecności, niemógł Marcinkowski oprzeć się we-

wnętrznemu serca pociągowi i piśmiennemu wezwaniu kilkuset ziomek w Księstwie powołujących go do powrotu. Za pośrednictwem posła pruskiego w Paryżu otrzymał od ministerium w Berlinie pozwolenie do powrotu, z zastrzeżeniem wszakże, aby bezzwłocznie stawił się przed władzą policyjną tegoż miasta. Przybywszy tu wtrącony został do więzienia, w którym pięć miesięcy siedział; i dla tego powrót jego do Poznania spóźniony został.

Nieczynne życie w więzieniu, brak ruchu, skołatany umysł przygodami, działały bardzo szkodliwie na organy piersiowe. Przy przemijających kolkach i stanie gorączkowym płuł niekiedy krwią.

W roku 1834. wrócił Marcinkowski do Poznania, aby rozpoczął nanowo dzieło dobroczynności i odrodzenia się ojczyzny swojej. Któż zdoła opisać radość mieszkańców Poznania i Księstwa na odgłos powrotu jego? „Marcinkowski wraca“ oddało wszelką myśl, napawając wszystkich serdeczną radością. Takto prawdziwa zasługa i cnota mieści w sobie urok porywający wszystkich serca! Przywrócić swemu miastu rodzinnemu poświęcił się Marcinkowski na nowo obowiązkom powołania. Niedługo to atoli trwało, bo wskazany został na sześciomiesięczną karę więzienia za przejście do Polski w roku 1830., jako też udał się roku 1837. do Swidnicy przeznaczonój mu na ten cel.

W kilka miesięcy potem wybuchła po raz drugi cholera w Poznaniu. Wszyscy mieszkańcy wzdychali za Marcinkowskim uchodzącym za najdokładniejszego znawcę téj choroby, do czego upoważniało go doświadczenie, jakiego

nabył w obozach polskich, w szpitalach i przy mnóstwie cierpiących w Memlu i okolicach. Naczelný prezes Flottwell wyjednał Marcinkowskiemu pozwolenie powrotu ze Swidnicy. Przyjęcie jego przez mieszkańców Poznania równało się najokazalszemu tryumfowi.

Marcinkowski najgorętszy biorąc udział w tém wszystkim, co jego ojczyznę obchodziło, zwrócił oddawna już bacność swoją na chorobę często się w Polsce wydzierającą — na kółton.

Napisał w téj mierze w roku 1836 rozprawę w Krakowie wyszłą pod tytułem: Uwagi o historii i naturze kółtona ze względu na przyczyny i sposób leczenia tego fenomenu*).

Coraz bardziej przekonywał się Marcinkowski, iż siły jego, choćby największemi zasilkami z bogactw, w odrębném, drobiazgowém działaniu swoim mały tylko dla ojczyzny mogą przynieść pożytek; połączone zaś wywołają w każdym względzie pożądany. Myślą tą przejęty wszystkie swe dążności ku jednemu temu zmierzał celowi i w istocie tylko mąż z takim geniuszem, z tak niezaprzeczoną zasługą, tak nieskalanego życia, tak niezłomnego charakteru, jak Marcinkowski, był zdolny połączenie to wskrzesić.

*) Wedle wielolicznych doświadczeń swoich, nie uważa z wielu innymi Marcinkowski kółtona (*plica polonica*) za właściwą chorobę (*morbus sui generis*) jak to lud i lekarze polscy i zagraniczni utrzymywali i utrzymują, ale twierdzi, że jest epidemiczne przesilenie rozmaitych chorób wydzierających się u nas, i że przesilenie to objawia się przez wypotnienie materyi, która wikła i zwija włosy.

Jego niezachwianej odwadze, nieuśpionej troskliwości, dalekiej od wszelkiego samolubstwa zawdzięcza zawiązanie swoje Towarzystwo Naukowej Pomocy, które w szóstym roku istnienia rozpostarło się po całym Xięstwie Poznańskim.

W mieście Poznaniu zasiaduje Dyrekcya, której Marcinkowski przewodniczył. Wszystkie powiaty departamentu Poznańskiego i Bydgoskiego podzielone są na komitety, których miasto Poznań liczy dwa, w ogóle więc dwadzieścia i dziewięć. Komitety te zbierają składki, polecając Dyrekcyi młodzież do nauk zdatną. Towarzystwo ma na celu przez wspieranie ubogiej młodzieży przysposobić ją na użytecznych obywateli, podając jej sposób uczciwego zarobkowania.

Całkowity wpływ Towarzystwa przez lat pięć wynosił podług sprawozdań rocznych dyrekcyi 56,190 Tal. 40 śrgr. 6 fng., wypływ zaś 52,874 Tal. 20 śrgr. 5 fng. Wsparcie otrzymało 742 młodzieńców, z których znajdowało się i znajduje się w części po różnych uniwersytetach 61. Sto dziewięćdziesięciu trzech poświęcało się i poświęca stanowi nauczycielskiemu szkół elementarnych; dwóch oddało się sztukom pięknym, dwudziestu wyższym rzemiosłom, trzydziestu pięciu było i jest u rzemieślników, a 483 uczeszczało i uczeszcza do różnych szkół.

Bez Marcinkowskiego, śmiało to twierdzić możemy, nigdy chwalebne to dzieło nieprzyszłoby do skutku. Był on jego twórcą, jego duszą i gdyby w życiu swoim nic więcej nie był uczynił, to jedno dzieło zdolneby już było zapewnić mu trwałą w rocznikach narodu polskiego pomnik.

Drugie dzieło Marcinkowskiego jest wystawienie Bazaru w Poznaniu. Przez budynek ten piękny łączący stare miasto z nowym zamierzył on otworzyć przedsionek dla handlu i przemysłu i wystawić wzór hotelów, których wielki w Księstwie Poznańskim czuć się dawał niedostatek. Zebrało się kilkuset członków i złożyło na cel ten 114,506 Tal.

Prócz tego wspólnymi siłami wywołanego działania rozwinął Marcinkowski w roku 1845, przy zawiązaniu się towarzystwa miejskiego ku wsparciu ubogich i cierpiących niezmordowaną czynność, odsłaniając zarazem bystrość rozumu, znajomość ludzi i niezrównaną dobroć serca.*)

*) Przytaczam tu mowę mianą przez zmarłego przy zawiązaniu się tego Towarzystwa:

„Przystępujemy coraz bliżej do rozpoczęcia dzieła, któreśmy sobie zawiązaniem naszego towarzystwa dokonali zamierzeli. Dzieło to ma obejmować rozpoznanie całego obszaru nędzy i niedoli klas ubogich, upadających co dzień pod uciskiem niedostatku, ma dalej zgłębić przyczyny ich cierpień materialnych, a następnie obmyślić środki usunięcia już dokuczającej biedy i zaradzenia grożącej. Kto się nad całą objętością tego, co dokonać mamy, chwilę tylko z uwagą zastanowi, przyzna, że to jest dzieło olbrzymie: opisane trudności, na które co chwila natrafiać będziemy, a do których przedewszystkiém należą: szczupłość funduszków, trudność wyszukiwania stosownego zatrudnienia z jednej, a wymagalności, opuszczenie się, odwyknienie i niechęć do pracy z drugiej strony. Ale moi panowie, tém silniej od razu przedsięwziąć sobie powinniśmy dojść do celu naszych życzeń i tém bliżej staniemy u szczytu przedsięwzięcia, im silniej nas wspierać będą niewyczerpane

Pomimo swych rozmaitych zatrudnień, nigdy Marcinkowski nieopuszczał posiedzeń Dyrekcji, (która go obrała

środki nasze: gorliwa chęć usłużenia bliźniemu i wytrwała cierpliwość w ciągłym opiekowaniu się nędzą i ubóstwem, jakoby młodszém, nieletniém jeszcze rodzeństwem naszym.

Ludzie potrzebujący wsparcia, mający prawo do współdziałania dobroczynności swych bliźnich, których los pod względem zamożności lepiej zaopatrzył, dzielą się na dwa wielkie oddziały, z których pierwszy obejmuje tych wszystkich, co się bez istotnej jałmużny używić nie zdołają, drugi zaś tych z pomiędzy wszystkich na pracę rąk swoich w urządzeniu socyalném wskazanych, co przez wpływ rozmaitych okoliczności pomimo chęci i zdolności nie są w stanie potrzebom swoim zaradzić. Że do pierwszego oddziału tylko ci się liczyć powinni, których fizyczne kalectwo, wiek lub choroba obok sierot do pracy niezdolnych stawia, równie przyznamy jak to, że powinnością jest naszą nie uchylać im naszej jałmużny. Ale dalej darowizna i dobroczynny datek rozciągać się nie powinny, jeżeli nie mają służyć za źródło moralnego opuszczenia się i zepsucia ludzi.

Węgielnym kamieniem, na którym dobry byt ziemski wszędzie i zawsze się wspiera, jest praca. Skromność i rzędnosc w wydatkach, moralne prowadzenie się i uczciwe pełnienie swych powinności w exystujących socyalnych stosunkach za nią dopiero następują, na niej się jak na opoce wspierają, całkiem niczém są bez niej. Gdyby ta klasa ubogich, którą drugi obejmuje oddział w skutek lepszego, jak dotąd odbiera, socyalnego wychowania, pokochała pracę i rządność gospodarczą, jako jedyne i najpewniejsze źródła swych skarbów, gdyby w niej chęć do pracy zrosła z chęcią wygodnego życia na ziemi, która nam wszystkim mniej lub więcej wrodzona, — ale nie dosyć na tém, gdyby urządzenie stosunków socyalnych, kie-

prezesem) odbywających się zimową porą dwa razy w tygodniu. Za jego to poradą, wpływem i staraniem podzielono

dykolkwiek w taki sposób załatwione być mogło, że każdemu i w każdej chwili nietylko dostateczną ilość pracy dostarczy, ale zarazem tak ocenioną, że wymiana zapłaty wystarczy na wygodne utrzymanie pracownika, natenczasby wszelka nędza znikła od razu z pośród ziemskiego świata. Nie byłoby nędzy na ziemi, a każdy człowiek poznawszy wartość niezawisłości od zewnętrznych stosunków, jakaby mu natenczas własna praca zapewniała, doszedłby najkrótszą drogą do uczucia własnej godności, tej najwyższej potęgi naszej duszy, której dotychczas ani religia, ani mniemana oświata wywołać nie potrafiły.

To co w poprzedzającym okresie, jako treść życzeń przyszłych urządzeń społecznych do uszczęśliwienia rodu ludzkiego jest wyrażone, to czego niedostatek w obecnej, w której żyjemy chwili, jako najważniejsze źródło zubożenia klas pracujących uważane być powinno, to właściwie natchnęło nas wszystkich, którzy towarzystwo dobroczynności składamy, ażeby wiążąc się wspólnie czynnym udziałem urzeczywistnić błogą opiekę, pod której zasłoną lud pracujący dojść musi do przekonania, że dobry byt na tej ziemi, oparty na pracy i stosowném wynagrodzeniu onéjże tylko samemu sobie zawdzięczyć powinien. Oto ogólna skazówka jednostajności naszego postępowania, cto cecha, którą się działania towarzystwa odznaczać powinny: w każdym szczególnym przypadku starać się zbadać przyczyny już istniejącej lub zagrażającej nędzy, a zbadawszy i usunąwszy takowe, starać się, aby praca i moralne prowadzenie się zasłaniało od nowego upadku. I pieniężne wsparcie, jeżeli bez użycia onego (czego w początkach działania naszego nie unikniemy) obejść się nie będzie można, tylko w ten sposób szafowaném być winno, aby grosz na nie obrócony w pracy się mnożył i dochody biednych z ich

miasto Poznań i przedmieścia jego na dwadzieścia cyrkulów ubogich, z których każdemu przydano lekarza mają-

pracy powiększał. Im więcej członków czynnych do towarzystwa przystąpi, tym praca ogółu więcej ułatwioną zostanie; wiele to bowiem zabiegów i mozół wymagać będzie, zając się szczegółowo opieką w myśl, co dopiero krótkimi wyrazami skreślona. Ale praca ta tém dokładniej wykonaną zostanie, tém większe dla ogółu przyniesie korzyści, im bardziej pojedynczy członkowie czynni przejąć się będą starali duchem, który to towarzystwo utworzył, a który bynajmniej nie chciał zrobić nas jałmużnikami daru publicznego, ale prawdziwymi opiekunami klas pracujących, które pod wpływem nieprzyjaznych okoliczności same sobie rady dać nie są zdolne.

Instrukcja mająca służyć za skazówkę postępowania przy wykonaniu myśli dobroczynności, która całe towarzystwo ożywia, przedewszystkiém do tego ma zmierzać, ażeby czynnościom naszym nadać pewną formę jednostajności, ułatwiającą i wykonanie pracy i przejrzanie jej skutków. Jak w pojedynczym danym przypadku postąpić, to naturalnie rozsądzeniu członków czynnych zostawione być musi. Chybić naszego powołania nie możemy, jeżeli nam ciągle przewodniczyć będzie pamięć na to, że czynne działanie nasze ma stanowić nieustającą opiekę ku polepszeniu losu klas pracujących, opartą na uznaniu prawdziwego szacunku ich pracy.

Jak wszędzie tak i tutaj najtrudniejszym będzie początek tego dzieła. Doświadczenie za czasem nauczy nas, co stanowić będzie najważniejsze przedmioty, bez których uwzględnienia przedsięwzięcie nasze skutecznic się nie da. Niektóre z nich tak przecież są ważne, że się zdają stanowić jądro naszych zabiegów i dla tego już dzisiaj uwagę naszą zajmować winny:

cego obowiązek leczenia bezpłatnego chorych; sam przyjął część miasta najodleglejszą i najliczniej przez ubóstwo zamieszkałą: Zagórze, Tum i Ostrowek. On także sprawił, że lekarze ubogich odebrali od magistratu blankety litografowane na recepty, aby chorzy nie byli zniewoleni wyszukiwać jak to dawniej się działo, radcy nad ubogimi, którzyby recepty podpisywał, przez co nieraz chory zostawał kilka godzin bez pomocy lekarskiej.

Przełożonej szpitalu sióstr miłosierdzia przesyłał Marcinkowski rokrocznie kilka set talarów na zupy rumforckie dla ubogich miejskich.

4. Przedewszystkiém tu należy wzgląd na domowe i elementarne wychowanie dzieci tych klass, nad któremi opiekę braterską ustanowić sobie zamierzamy. Od niego bowiem zależeć będzie cała przyszłość ich nowój generacyi. Co się ma zrobić z całej massy tych dzieci, co obok fizycznego niedostatku zapatrują się co dzień na zły przykład rodziców, zaniedbane moralnie przywykają do żebrania i nabierają złych nałogów, które z ich wiekiem w przestępstwa i zbrodnie wzrastają? Tam pierwsze źródło wszelkiego nieszczęścia. Zapobiegną mu szkoły ochrony — elementarne, przytrzymywaniem dzieci do stósownych zatrudnień, a w swym czasie oddania na rzemiosło.

2. Usiłowanie do odprowadzenia od niewstrzeżliwości w nadużyciu trunków.

3. Pouczania gospodarności w wydatkach z ciągłym zwracaniem uwagi na korzyść odkładania oszczędnego grosza na przypadek przyszłego niedoboru, i oddawania go do kassy oszczędności.“

Przez lat pięć był reprezentantem miasta, a rok jeden zastępcą przewodniczącego. Wszystkie posiedzenia odwiedzał pilnie, obstając nieraz energicznie i z zapalem za narodowością i interesem miasta.

Od powrotu swego do Poznania był tak zajęty, iż przy swój niezmordowanej czynności niemógł zdrowia swego pielęgnować i nieraz trzy i cztery noce nie wytchnął w łóżu.

Chcąc zyskać na czasie, często bardzo puszczał się konno bez odpoczynku, dniem i nocą do chorych, wzywających go, od dwunastu i ośmnastu mil. I ileż to razy mógłś Marcinkowskiego widzieć podczas słoty, zimna dojmującego na złych drogach i po ciemnych nocach błędzącego po polach zaspą śniegu pokrytych, utykającego z koniem w rowy, z których podnosząc się w ręczym biegu odhywał w 20—26 godzin przestrzeń ośmnasto milową tam i napowrót. Do jazdy téj nie mógł on zawsze swych miewać koni, często dosiadywał pocztowych i od pługa wziętych. Nie widać jednak było, aby wycieczki te niekorzystnie działały na słabość jego piersiową, i, jak to sam mówił, najwolniej wówczas oddychał i mniej kaszłał.

W wiośnie 1842. uległ na nowo cierpieniu piersiowemu, które połączone z rwaniem w biodrze wzmogło się w tym stopniu, iż zniewolony był udać się na wieś, aby wytchnąć i użyć skutecznej przeciw słabości swojej pomocy.

Kilkotygodniowy pobyt w Dąbrówce, picie mleka przy niektórych lekach podźwignęły jego zdrowie. Potém udał się do Reinerc, a ztamtąd po sześciu tygodniach skutecznej kuracyi do Warnbrunn. Kąpiele w basenie i tusze przywróciły mu zdrowie, tak że Marcinkowski wolen od boleści i cierpień piersiowych do Poznania wrócił. Oddając się atoli na nowo swój pracy, przyspieszył powrót słabości płucowej i bólu w nodze. Na ból ten używał wizykatoryi obkładając się nią od biodry aż do stopy, i z jęczącą się raną odbywał konno do chorych dalekie swe wycieczki. Żelazna wprawdzie wola przełamywała bóle, które sobie wizykatoryami zadawał, opadał atoli coraz bardziej z ciała, bo nie użyczał mu potrzebnego odpoczynku. Nie było stałej pory, w której jadał i pijał, bo nad wszystko kładł powinności swoje. Kilka chwil wolnych od zatrudnień poświęcał na naukę postępując z nią ciągle krok w krok. Słabość płucowa doszła ostateczności w skwar-ném lecie roku bieżącego. Siły jego z każdym dniem stawały się węższe, z ciała coraz widoczniej opadał i uczuł, iż dłużej nie jest zdolnym zadosyć czynić powinnościom. Udał się do Dąbrówki do przyjaciół swoich, doświadczał tam przez dwanaście tygodni rozmaitych środków, lecz bez skutku. Dwóch jego kolegów odwiedzało go od czasu do czasu, naradzał się z nimi o swój chorobie, którą dokładnie znał, rozprawiając często o bliskim swym zgonie z największą spokojnością i żądając, aby po śmierci jego otworzono mu piersi. Wśród działań tak twórczych, w życiu tak obfitém w wielkie czyny, do speł-

nienia których, biorąc za normę rachubę ludzką, najmniej stu latby potrzeba, zaskoczyła go śmierć, przyspieszona słabością piersiową dwadzieścia cztery lat trwającą.

Tak umarł przyjaciel ludzkości, obrońca ubogich i uciesnionych, prawdziwy syn ojczyzny, uzbrojony w żelazną wolę, zbyt wczesnie dla wszystkich.

W dniu 7. Listopada wieczorem o godzinie 9^{tej} zakończył Marcinkowski życie doczesne w Dąbrówce w powiecie Obornickim, w objęciu najlepszych przyjaciół z całą spokojnością i przytomnością umysłu, pokładając w Bogu swą ufność.

Życie jego było ozdobą naroda, śmierć zrzuciła szczerbę w towarzystwie, którą zapełnić napróżno sili się stęskniony wzrok po Marcinkowskim. Utracamy w nim znamienitego lekarza, milego towarzysza, mentora lekarzy poczynających w życiu praktycznym, niezrównanego człowieka i wzór obywateli. Wieki składać się muszą, nim wydadzą drugiego Marcinkowskiego.

Dnia 11. Listopada nad wieczorem sprowadzono z Dąbrówki do Poznania zwłoki Marcinkowskiego, towarzyszone przez okoliczne duchowieństwo, szlachtę i inne stany. Od wsi do wsi, jako i z miasta Obornik, przez które postępował orszak, wychodzili mieszkańcy i duchowni odprowadzając ciało przy pochodniach i śpiewach, przy odgłosie dzwonów od granicy do granicy. Pół mili od Poznania zgromadziły się wszystkie cechy z chorągwiami kirem żałoby okrytymi i odebrały w towarzystwie mnóstwa mieszkańców miasta i okolicy, zwłoki, które niesione przez włóścian

stanęły o godzinie 4^{tej} na przedmieściu Ś. Wojciecha. Tutaj oczekiwał od godziny 3^{ciej} X. Arcy-Biskup Gnieźnieński i Poznański z Prałatami kapituły, z duchowieństwem tutejszém i okoliczném. Wyżsi urzędnicy wszystkich dykasteryi, wyżsi wojskowi, magistrat, rada miejska, uczniowie wspierani przez Towarzystwo naukowej pomocy, z wszystkimi nauczycielami, którym około 15,000 ludzi wszystkich stanów i wyznania towarzyszyło, przyjęli w środek skromną trumnę dębową, ozdobioną wieńcem z kwiatów, którą na przemian mieszkańcy i włościanie nieśli przy pochodniach i tysiącu świec przez ulicę wroniecką, rynek, ulicę nową, wilhelmską, przez Ś. Marcin na cmentarz Śto Marciński. W pochodzie przez miasto pozamykano kramy, głęboka cichość po ulicach przepelnionych, odgłos dzwonów i śpiewy licznego duchowieństwa dawały znać o akcie smutku i ogólnej żałoby. Prosty grób okrywa drogie zwłoki Marcinkowskiego.

W dniu 19. Listopada 1846. w kościele Ś. Maryi Magdaleny, odprawił żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Karola Marcinkowskiego Xiądz Arcy-Biskup, przyczém odegrano Requiem Kozłowskiego. Dwie mowy żałobne przez dwóch professorów tutejszego seminarium duchownego miane oceniły godnie zasługi zmarłego. 1)

1) Mowa polska Xiędza Janiszewskiego wyszła w druku i nosi napis: Mowa podczas żałobnego nabożeństwa za duszę ś. p. Doktora Karóla Marcinkowskiego, miana w kościele Ś. Maryi Magdaleny w Poznaniu dnia 19. Listop. 1846 przez Xiędza Jana Chryzostoma Janiszewskiego, licencyata i profesora przy seminarium duchowném. — *Dochód towarzystwa naukowej pomocy.*

Członkowie i Dyrektoryum Towarzystwa ku ulżeniu biedzie i nędzy, któremu Marcinkowski przewodniczył, postanowili na pamiątkę zmarłego założyć Instytut nazwiska Marcinkowskiego, i w tym celu wydali w dniu 24. Listopada odezwę do publiczności, wzywając ją do składania licznych ofiar.



Osobowic i Dystryktu Towarzystwa im. Aleksandra
Kiełkowskiego i innych, którzy w dniu 23. Listopada
1848 roku, w tym celu wybrali w dniu 23. Listopada
1848 roku do polityczności, wywołują ją do skutku i
w tym celu

A10571/66

N. 60 -

Wypożycza się
tylko do czytelní

BIBLIOTEKA GŁÓWNA
UNIWERSYTETU A.M. W POZNANIU



418847

418846